

Olbrzym w lesie



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

Olbrzym w lesie

WSTĘP DO POEMATU

Kiedy przebudzili się rano, zapytał Aboon Sahii:

— Co ci się śniło?

— Widziałam góry, które ruszały się jak zwierzęta, a potem zmieniły się w zwierzęta.

— Widziałam zwierzęta z gór powstałe, które płakały jak człowiek i zamieniły się w człowieka.

— Widziałam człowieka, który płakał i który w nic już zmienić się nie mógł, ale gromy biły, drzewa padały i spośród nich wyszedł brat człowieczy, który szedł w imię płaczących i w imię zbrodni, który szedł w imię Boga i w imię szatana, który szedł w imię chmur i w imię ziemi, a człowiek, który płakał, wołał do niego: „Ślepy, idziesz w imię urojenia!” i wiatr się rozsypał. A ten idąc w imię płaczących i w imię zbrodni, w imię Boga i w imię szatana, w imię chmur i w imię ziemi, nie słyszał go ani wiatru, w który człowiek płaczący się rozsypał. I szedł dalej, aż zamienił się w drzewo zielone, a po lat tysiącu runął, a po tysiącu jaworem wyrósł, a po tysiącu runął, a po tysiącu dębem wyrósł, a po tysiącu runął

—
Oto wstań, Aboonie! i wyjrzyj w dzień, który nastaje. Oto wstań, Aboonie! Czy widzisz tę strzelistą sosnę człowieczą za oknem?!!!

I

Jak gdybyś ciszą znużoną spojrział na światło:

elipsy, kreski i koła

krążące przez krzywe zwierciadło.

Z drugiego końca ciszy nie echo, tyś sam wołał.

Przez dzień płyną już tylko ptaki,

czasem opada liść jak karta proroczych pism.

Możesz pędzącym przez burze rozwianym chłopcem,
możesz już tylko sam o sobie list?

To nie, że lęk mnie zjeżył i płaczę oparty

o kolumny krzyżów człowieczych.

To nie, że ja nie dudnię pięścią w kamień martwy,

tylko żem nie znał oczu głębszych niż ten wieczór.

Teraz są te jaskółki zwieszane u powiek

jak odłamki nieznanych gwiazd.

Teraz są chmury — coraz to inne zwierzęta,
maszerujący tętnem las.

To nie, że mi nie była żadna ziemia święta,

ale żem ciszą znużoną spojrział na światło

i uniósł czas tak mały, jakby to nie czas.

Sen, Zwierzę

Kondycja ludzka

Kondycja ludzka

2

Tabuny oceanów płoną na równinach,
równiny są jak niebo, niebo jest jak woda.
Koczują złote smoki po wielkich przyczynach,
po ziemi wstępujące jak po czarnych schodach.
Góry ruszyły z legowisk, góry tak są lekkie,
sypią jak piasek z ręki obłoków do ręki.
W namarszczonym milczeniu, jak zwierzęta piękne
mruczą i dymią ostro swoim ciężkim wdziękiem.

Był czas, gdy strach nie istniał, tylko w ciemnym wnętrzu
przewalało się serce jak dzwon pustej studni
i piętrzyło się siłą, jakby krzyk się piętrzył.
Światy tonęły w światach. Dziś w każde południe
słysząc jeszcze, jak gwiazda zatopiona jęczy.

Strach

Kto grał na tej fanfarze, wydymał zle morza
pełne gwiazd i błyskawic, i ryb niepoczętych,
huczące w trąby wirów, czerwone jak pożar
od idei wszystkich kształtów i wszystkich zamętów.
Żeby odwalić ziemię, po kamieniu kamień,
po liściu liść oderwać z wszystkich drzew,
zobaczysz wypalone w martwej ciszy znamię —
— naprężony do skoku tygrysi gniew

jak olbrzyma zastygłe ramię.

3

Był czas hipocentaurów¹, zwierząt zodiakalnych,
gdy niebo rosło z ziemi jak korona blasku.
Te zwierzęta z obłoków jak kosmate palmy
ulepione z namułu i wzdętego piasku.

O świecie muzealny! Skorpiony napięte
jak kusze przed wystrzałem wielkich prawd,
gdy w plusku płetw jak drzewa, w dzikim śpiewie mięty
szedł niebem srebrny komar i jak pasterz — grał.
A pod piosenkę — ciche powtórzenie wrzawy,
szły szeregi zdziwione, jakby ziemią sięgając do chmur,
gdzie w kolebce kotliny, w mrocznych stadach trawy
kołysał się na liściu maluteńki stwór.
I śmiały się zwierzęta — wędrujące góry,
z ostatniego potomka burzy,
kiedy wodził palcami w koczowniczych chmurach
i wróżył.

Marszczyły się i tarły grzebieniami grzbietów
o niebo z ognia pełne dziwnych figur,
podobne zadumanym nad śmiercią kobietom,
sierść obłoków — uszami strzygąc.

¹*hipocentaur* — inne określenie centaury, mitologicznej istoty o końskich nogach i tułowiu z ludzkim korpusem i głową. [przypis edytorski]

W lesie krętych storczyków został mały człowiek,
a był to prometeusz². Rósł, aż go uniosła
wielka woda, i płynął, odbijał od brzegów,
wiosłując jak płomieniem — ognistym wiosłem.

4

Rosły rany w zieleni — czarne głowy zamków,
rzały chmury spętane, przemienione w konie.
Tylko w hosannach wiosny wspomnieniem o wdzięku
kwitły różowe i złote jabłonie.
Nikt nie powracał drogą. Czekwały dziewczęta
odnajdując w zwierciadłach zastygłych rycerzy,
bo wojom — nie pamiętać, kobietom — pamiętać,
bo tętnił drogą człowiek — który wierzył.
O, twarze światowidów³, odynów⁴, proroków,
o, twarze ciemionych, którzy szli w takt serc,
o, twarze tych bez bogów i twarze tych bogów,
trącające o gwiazdy, o radość i śmierć.

Stał olbrzym w głosie ziemi jak w szacie
pod piorunami.
Stał olbrzym jak tysiące w rosnącej postaci
ponad trupami poległych, nad łzami.
Stoi olbrzym pod niebem jak wir
pełnym mgławic — warczących zwierząt.
Stoi w kompaniach lasów, w dzwonach wielkich lir,
ustoi — wierząc.

Wiara

WARIANT:

Szukajcie w lasach rzeki echa,
bogów zaklętych w kamień i żywych
ptaków w dziecięcych uśmiechach,
wyzwoleń ludzi prawdziwych,
zwycięstwa smutnych spojrzeń,
przywalonych przez granitową noc,
i buntu, który dojrzał —
znajdziecie bunt i bitwę, i noc.

5

Wzniesiemy dom ze słońca i z szumu dłoni,
żelazny dom.
Cóż, że się zamknie ziemia nad nami
jak zaczytany tom.
Rosnąć dalej w liście i dęby puszczy
jak własny pomnik,
zrywać światło pąkami ust,

Dom, Grób

²Prometeusz (mit. gr.) — tytan, który ulepił z gliny pierwszych ludzi i opiekował się nimi, ucząc wielu przydatnych umiejętności, w tym rzemiosł. Ponieważ bogowie nie pozwalali ludziom poznać tajemnicy ognia, Prometeusz ulitował się i wykradł z Olimpu płonąca żagiew, by im ją podarować. Za karę został przykuty do zbocza w Górach Kaukaskich, skazany na tortury zadawane mu przez sępa, który codziennie rano wyżerał mu odrastającą przez noc wątrobę. [przypis edytorski]

³Światowid — właśc. Świętowit, pogańskie bóstwo słowiańskie. [przypis edytorski]

⁴Odyn (mit.) — nordyckie bóstwo wojny i niewolników, najważniejszy bóg spośród Azów. [przypis edytorski]

wyrosnąć murem zwycięskich wspomnień.
Glina jest dobra i jak krew słona,
jak trawa wszędzie nad nas ptaków śpiew,
a barbarzyńska ziemia z krzykiem rozciągnie ramiona,
przetętnią po nas śpiewne tabuny drzew.

ukończone 24 maja 41 r.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/baczyński-olbrzym-w-lesie>

Tekst opracowany na podstawie: Krzysztof Kamil Baczyński, Poezje, wybór K. Wyka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Maciej Rajski, Paweł Koziół.

Publikację wsparli i wsparły: Katarzyna Wałichnowska, Tomasz Kolinko, zby, srocza, Piotr Skirski, animal, Jan Marcinkiewicz, Sławomir Czarnecki, Joanna Stępień, Alkina, Daga, Justyna Sławik, 10, Beata i Gabryśia Wcisło, Agnieszka Bielawska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).